



Zdziwiłem się dzisiaj, gdy wchodząc na górę po schodach, powitało mię z wyraźną radością i wyciągniętymi rączkami dziecię, Marynka, która wcześniej była wielce nieśmiała i nigdy się sama do mnie nie zbliżała. W pierwszej chwili nie umiałem wytłumaczyć sobie tej naglej w dziecięciu zmiany, aż przypomniałem sobie, iż wczoraj, na tychże schodach właśnie w tym samym miejscu zastałem to dziecię, jak zakłopotane usiłowało drugiemu, mniejszemu jeszcze od siebie dziecięciu, ułatwić zejście ze schodów, lecz samo niesilne i zbyt ciężkim obciążone ciężarem, ledwo nie upadło wraz z tamtym ze schodów, kiedy właśnie nadszedłem i dopomogłem obojgu. Widać, że drobniutka ta przysługa została w pamięci dziecka i dziś to samo miejsce i moje spotkanie odnowiło wdzięczną w nim pamięć, którą mi radosnym powitaniem i już poufałym wyciągnięciem do mnie rączek okazało. Oto dowód, jak łatwo przychylność mniejszych dzieci sobie zjednać, byle im jakąkolwiek troskliwość okazać.